Rok XIII. Nr. 201 202 SOSNOWIEC, poniedziałek 25 lipca 1938 roku. numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBI[A]

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

[Pr]enumerata wy[nosi] miesięcznie 2.—
Ad[res]...
Konto P.K.O. Nr. ...04.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Wesoła 7 tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 23; DĄBROWA, Sobieskiego 7 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ Bytomska 31; GRODZIEC, ul. Legionów tel. 7-19-66.

Co mówią naoczni świadkowie
o katastrofie polskiego samolotu

CZERNIOWCE, 24. 7.
Dowiadujemy się bliższych szczegółów katastrofy polskiego samolotu. Katastrofa nastąpiła w pobliżu wsi Gaineti w odległości 100 metrów od dawnej granicy austriacko-rumuńskiej w lesie, zwanym Dorotea Latonica. Samolot nie jest spalony, tylko doszczętnie rozbity, skutkiem upadku ze znacznej wysokości. Padając na ziemię, samolot zniszczył dużą część lasu i połamał drzewa.

Zwłoki wszystkich pasażerów znajdują się w rozbitym samolocie. Zegar przy sterze samolotu wskazuje godzinę 17.52 czyli jest to dokładny czas katastrofy.

Ostatnia wiadomość, jaką otrzymała stacja radiotelegraficzna na lotnisku w Czerniowcach, została nadana z smolotu o godz. 17.38. Załoga donosiła wówczas, że aparat znajduje się w gęstych chmurach.

W dniu 23 lipca przybył na miejsce katastrofy konsul polski w Czerniowcach, p. Uzdowski i zabezpieczył przy pomocy oddziału żandarmerii zniszczony samolot. Konsul Uzdowski pozostał na miejscu wypadku do czasu przybycia polskiej i rumuńskiej komisji, które zjawiły się na miejscu katastrofy o godz. 22. Obie komisje przez cały dzień sobotni i w nocy z dn. 23 na 24, jak również i przez całą niedzielę badały przyczyny katastrofy. Orzeczenia komisji należy się spodziewać za kilka dni.

Świadkiem katastrofy polskiego samolotu był rumuński oficer, por. Konstanty Bitu, który oświadczył, że widział samolot w chwili, gdy wyłonił się nagle z chmur i zachwiał się w powietrzu.

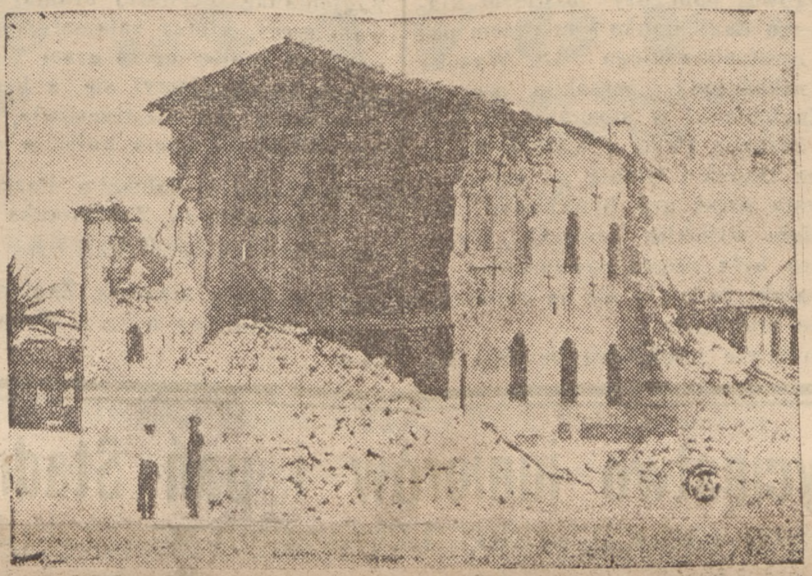
Jednocześnie dał się słyszeć nieregularny dźwięk pracy motoru. Samolot powrócił jednak do normalnej pozycji po czym chwiejnie opadł niemal prostopadle z wysokości około 1000 metrów.

Poselstwo amerykańskie w Bukareszcie zakomunikowało rumuńskim władzom lotniczym, że zwłoki amerykańskiego lotnika-amatora dr. Caro, mają być przewiezione do Bukaresztu, gdzie następnie zostaną pochowane na miejscowym cmentarzu.

Poselstwo bułgarskie zarządziło, by zwłoki obywatela bułgarskiego, inż. Radewa, zostały przewiezione do Czerniowiec.

Zwłoki japońskiego płk. sztabu generalnego, p. Wako, mają pozostać na miejscu katastrofy do czasu przybycia delegata poselstwa japońskiego w Bukareszcie.

Zwłoki obywateli polskich, którzy padli ofiarą katastrofy, zostaną przewiezione do Polski.



Przed paru dniami w Grecji miało miejsce trzęsienie ziemi, które wyrządziło szereg spustoszeń, w prowincji Attika.
Na zdjęciu — zniszczony kościół w Oropos.

Składnicę narkotyków
znaleziono w pałacu ks. Radziwiłłą

OSTRÓW Wlkp., 24 7. W pałacu ks. Radziwiłła ukończono już wszystkie przygotowania na przyjazd księcia z małżonką.

Bezpośrednio po ślubie p. Dawson otrzymała polski paszport na nazwisko księżnej Radziwiłłowej na podstawie dokumentu ślubnego. Nowożeńcy przybędą samochodem do Antonina w pierwszej połowie sierpnia.

Podczas robienia generalnych porządków znaleziono w pałacu antonińskim cały stos wypróżnionych buteleczek od leków, które, jak się okazało, były narkotykami. W ten sposób książę jak mówią, był powolnym narzędziem w rękach swej dawnej pielęgniarki, Attkinson.

Uczczenie pamięci kaprala Serafina
który 11 marca br. poległ na pograniczu litewsko-polskim

DZIKOWIEC, 24. 7. Dziś odbyła się w Dzikowcu uroczystość odsłonięcia pomnika kaprala Korpusu Ochrony Pogranicza śp. Stanisława Serafina, który poległ podczas pełnienia służby na pograniczu polsko - litewskim dnia 11-go marca br. na odcinku Marcinkańce.

Na uroczystość tę przybył p. premier gen. Sławoj - Składkowski który wygłosił przemówienie, w którym między innymi powiedział:

„Za chwilę mam odsłonić pomnik kaprala Stanisława Serafina, syna chłopskiego tej ziemi, poległego w obronie granic Polski. Opatrzność Boża sprawiła, że śmierć ofiarna młodego żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza nie poszła na marne, lecz przyczyniła się do pogodzenie dwuch sąsiedzkich krain, Polski i Litwy.

Krew chłopska kaprala Serafina, która cud ten sprawiła, piękna była i szlachetna.

Pomnik ten wzniesiony na cześć bohaterskiego syna chłopskiego, odznaczenia nadane rodzinie i tym, którzy wznosili jego ducha do gotowości ofiary życia dli Polski, niech będą świadectwem wysokich cnót chłopa polskiego. Kapral Stanisław Serafin zginął chwalebnie za Polskę,

to też w chwili odsłonięcia jego pomnika wznoszę okrzyk „Niech żyje Polska"

Okrzyk ten trzykrotnie powtórzyli zebrani, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Bezpośrednio po tym pan premier dokonał aktu odsłonięcia pomnika."

Gwałtowny huragan
szalał nad Nowym Jorkiem

NOWY JORK, 24. 7. Nad Nowym Jorkiem przeszedł gwałtowny huragan, połączony z niezwykle gwałtownym deszczem. Wiele domów doznało wyrwane z korzeniami drzewa poprze uszkodzeń, mosty zostały zerwane, a wyrwane z korzeniami drzewa poprzerywały połączenia zarówno telegraficzne ja i telefoniczne. Uniesiony przez tornado samolot bombowy, spadł w pobliżu Woodbridge (Connectitut) Trzy osoby, stanowiące załogę samolotu, zostały zabite. W pobliżu New Jersey wywrócił wicher autobus. Jedna osoba została zabita, a 9 ciężko rannych. [Liczne] farmy w pobliżu N. Jorku zostały zalane przez wodę. Huragan szalał również nad południowo-wschodnią częścią Texas, gdzie spustoszył 8 tysięcy km. kw. pól. W stanie tym 2 osoby zostały zabite, kilkadziesiąt rannych, 500 znajd. się bez dachu nad głową

Noji zwycięża Kusocińskiego
Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski

WARSZAWA, 24. 7. Wczoraj i dziś odbyły się w Warszawie mistrzostwa lekkoatletyczne Polski. Wyniki uzyskano następujące:

Finał 100 mtr.: 1) Zasłona — PKS. Sparta Białystok 10.6.

400 mtr. zwyciężył Gąssowski (Orlęta Dęblin) 49.4.

W finale 800 m. zwyciężył Staniszewski (Syrena Warszawa) w czasie 1:56,
10.000 mtr. Marynowski 32:16.
Bieg na 110 m. przez płotki zwyciężył Sulikowski (AZS Warszawa) w czasie 15.2.

W skoku wdał bracia Hoffmanowie (AZS Poznań) osiągnęli po 7.15 mtr. W zarządzonej dogrywce Hoffman Lezy uzyskał 7.22.

W pchnięciu kulą zwyciężył słabym wynikiem Gierutto— Warszawianka 14.93
Rzut dyskiem — Fiedoruk 44:51.

W drugim dniu zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Polski w biegu na 5 km. zwyciężył Noji wynikiem wyprzedzając Kusocińskiego, który miał czas 14.56.2. Trzecie miejsce zajął Sołtan z Cracovii 15.01.3.

Skok o tyczce wygrał 1 katowiczanin Sznajder wynikiem 4 mtr, 2) Mucha z Czeladzi 3.90.

Gierutto wygrał rzut oszczepem wynikiem 57.12.

Staniszewski był pierwszym na 1500 mtr. wynikiem 4.02.4.

Na 200 mtr. pierwszy był Zasłona 22.

Mistrzostwo Polski w młocie zdobył Węglarczyk z Chorzowa 44.31.

SPORT

Pieniądze nie poszły na marne...

OBÓZ TRENINGOWY ZAGŁĘBIOWSKIEGO O. Z. P. N.

Kluby piłkarskie uzyskają wyszkolonych przodowników

Najpopularniejszą dziedziną sportu jest niewątpliwie piłka nożna. Mecze piłkarskie ściągają na boiska liczne rzesze ludzi, żądnych oglądania szlachetnej walki 22 graczy na „zielonej murawie". Często jednak walka ta przekracza ramy sportowego fair play i wtedy sens całych zawodów jest wypaczony.

U nas w Zagłębiu często jesteśmy świadkami wykraczania w meczach piłkarskich poza ramy sportowe. Główna przyczyna tego stanu leży w nieodpowiednim wychowaniu graczy, to też wielkie znaczenie mają tu urządzane obecnie obozy treningowe dla piłkarzy. Zawodnicy pozostający pod okiem fachowego trenera są odpowiednio wyszkoleni i uzupełniają swe braki.

Szczególne znaczenie mają obozy dla przodowników piłkarskich. Zawodnicy bowiem odpowiednio wyszkoleni wiedzę zdobytą na obozie będą następnie wykorzystywać w swoich macierzystych klubach.

Zagłębiowski OZPN. doceniając znaczenie takiego obozu mimo wielu trudności już w pierwszym roku swego istnienia urządził w Wojkowicach Komornych dwutygodniowy obóz dla przodowników piłkarskich z Zagłębia.

Obóz — jak pisaliśmy pokrótce został otwarty w dniu 16 b. m. W ub. sobotę t. zn. w tydzień po otwarciu obozu złożyliśmy wizytę obozowiczom w towarzystwie zastępcy komendanta pow. WF. i PW. komendanta Z. S. p. Nowary, prezesa okręgu p. Wolskiego i p. Parzniewskiego.

Na obozie skoszarowanych jest 34 graczy (10 z ligi okręgowej, 13 z klasy A, reszta z klasy B i C). Koszta utrzymania wynoszą dziennie 2 zł. na gracza. Klub za pobyt gracza opłaca tylko 10 zł., resztę pokrywa okręg.

Wyszkolenie zawodników prowadzi trener PZPN., b. reprezentacyjny gracz Polski p. Spojda, administracją zajmuje się p. Wosiński, członek miejscowego WSS-u.

Wszyscy gracze mieszkają w schludnym parterowym domku o dużych jasnych salach. Tuż obok domu znajduje się las sosnowy wśród którego urządzone jest boisko. Trochę dalej z drugiej strony domu przepływa rzeka, w której obozowicze zażywają kąpieli.

— Miejscowość na obóz jest doskonała — mówi p. Spojda — kuchnia b. dobra. Co do programu zajęć to wygląda on następująco: godz. 6.30 pobudka, potym śniadanie, godzina teorii i wymarsz czwórkami na boisko, gdzie odbywa się szkolenie praktyczne, po tym powrót na obiad, składający się z trzech dań, przerwa dwugodzinna, następnie na boisku krótka powtórka z rannej lekcji i dalsza część zajęć, w czasie których chłopcy próbują sami pod kierunkiem p. Spojdy instruować praktycznie swych kolegów.

W międzyczasie obozowicze grają w siatkówkę lub uprawiają lekkoatletykę. O godz. 10 wieczorem wszyscy udają się na spoczynek. Obozowicze rozegrali kilka meczów treningowych i tak grupa A pokonała grupę B 4:0, a ostatnio reprezentacja obozu pokonała tamtejszy „Saturn" 5:1 (2:0).

Początkowo — mówi dalej p. Spojda — szło wszystko niezbyt składnie, gdyż element tutejszy jest o wiele trudniejszy do prowadzenia. Obecnie jednak wszystkie mankamenty zniknęły, nastrój i harmonia wśród piłkarzy jest doskonała. — Zżyli się z sobą i stanowią jakby jedną rodzinę. Uczą się pilnie i niewątpliwie okręg będzie miał z nich kiedyś pociechę. Dobrze zapowiadającym się instruktorem będzie Zarzycki z CKS-u oraz Banasik z Zagłębia i Galkowski z Unii. Ponadto wyróżnia się jeszcze kilku innych.

— **Jak panowie widzą humor panuje wśród nich doskonały, rej wodzi tu gracz zawierciańskiej Warty Pasierbiński przezwany przez kolegów „Księciem"**

— Jak się panowie tu czujecie? — zapytuje prezes Wolski.

Zewsząd padają odpowiedzi.

— Bardzo dobrze. Lepiej niż w domu. Z panem trenerem i panem kierownikiem Wosińskim to żyć nie umierać. — Szkoda tylko, że obóz tak krótko trwa.

A „Książę" — z miejsca odpowiedział: Bo ty byś chciał ciągle po repetę chodzić. — Powiedzenie to wywołuje wybuch wesołości.

Zresztą zadowoleni są nie tylko gracze, zadowolony jest trener, kierownik, no i naturalnie okręg, który widzi że pieniądze wyłożone na obóz nie idą na marne.

Na zakończenie zaznaczyć należy, że obóz zamknięty zostanie w nadchodzącą sobotę. Istnieje możliwość, że gracze podokręgu częstochowskiego również w Wojkowicach Komornych odbędą dwutygodniowy obóz, o ileby zarząd podokręgu nie znalazł odpowiedniego pomieszczenia na swoim terenie.

M. Bielecki.

Zagłębianka „jedną nogą" w lidze okręgowej

„Wysoka" pokonana 6:0 (0:0)

Wczoraj na boisku Zagłębianki w Będzinie odbył się mecz o wejście do ligi okręgowej pomiędzy mistrzem klasy A okręgu Zagłębianką i mistrzem podokręgu częstochowskiego KS. Wysoka (Łazy) zakończony wysokim zwycięstwem Zagłębianki w stosunku 6:0 (0:0). Bramki zdobyli: Pabiś i Koralewski po dwie oraz Dupak i Głąbik po jednej.

Pierwsza część gry bynajmniej nie zapowiadała wysokiej porażki „Wysokiej". Gra była raczej równorzędna, obopólne ataki kończyły się na obrońcach względnie bramkarzu.

Po przerwie inicjatywę przejęła Zagłębianka, która w krótkich odstępach czasu strzeliła 6 bramek. Zdobycie przez Zagłębiankę pierwszej bramki zdeprymowało gości, którzy załamali się psychicznie. Pod koniec meczu gracz Wysokiej — Wawrzyniak zderzył się z bramkarzem gospodarzy tak nieszczęśliwie, że zachodzi obawa pęknięcia kości w nodze.

Sędziował ł. dobrze p. Parzniewski.

W przedmeczu Zagłębianka II pokonała Gwiazdę 1:0 (0:0).

W przyszłą niedzielę Zagłębianka rozegra rewanżowy mecz z Wysoką w Łazach.

Zwycięstwo juniorów i pań Stadionu

w zawodach lekkoatletycznych w Czeladzi

W dniu wczorajszym na stadionie miejskim w Czeladzi odbyły się zawody lekkoatletyczne.

W konkurencji juniorów rozegrano trójmecz: Stadion (Chorzów), ATS. i Sokół (Czeladź). W ogólnej punktacji wygrali juniorzy Stadionu — 67 pkt., ATS. — 57 pkt. Sokół — 53 pkt.

W zawodach lekkoatletycznych pań spotkały się drużyny. Stadionu i ATS. Zwyciężył Stadion 55:25 pkt.

Wyniki były następujące:

PANIE.

100 mtr.: Kałużowa (S) — 12.8 sek., Serafinówna (ATS) — 13.7, 3) Twczokówna (S) i 4) Szwedówna (ATS).

60 mtr.: Kałużowa — 8 sek., Serafinówna — 8.1.

Skok wzwyż: Gurówna (S) — 1,34 m. Kremekówna (S) — 1.25 m., Sobotówna (C) — 1,20 m.

Skok wdal: Ziółkówna (S) — 4.54 m., Dubielówna (S) — 4.30 m., Serafinówna — 4,28 m.

Dysk: Swatkówna (S) — 25.94 m., Kałużowa — 23.30 m., Pawełczykowa (C) — 23.17 m.

Kula. Ziółkówna — 8.55 m., Swatkówna — 8.25 m., Danielówna (C) — 7.35 m.

Sztafeta 4×100 mtr.: Stadion — 54.2 s., ATS — 58,6 sek.

JUNIORZY.

100 mtr.: Woźniczko (St) — 11.8, Horzelski (Sokół) — 12, Puzio (Sokół) — 12.

300 mtr.: Żyliński (St.) — 38.8 sek., Kotyza (ATS) — 40 sek., Dudek (St.)

60 mtr.: Horzelski (Sokół) — 7.4 sek. Wenert (St.) — 7.7.

1.500 mtr.: Klasa (ATS) — 4:40, Malcherczyk (St.) — 4:48,2, Siwek (St.)

Kula: Stefański (ATS) — 13.74 m., Horzelski (Sokół) — 13.24 m., Kseń (ATS) — 12.45 m.

Dysk: Segiet (ATS) — 27.65 m., Horzelski — 25,20 m., Malcherczyk (St.) — 23.50

Tyczka: Horzelski — 3,01 m., Malcherczyk (Sokół) — 2,83 m. Woźniczko (St.) — 2,83 m., Segiet (ATS) — 2,60.

Skok wdal: Woźniczko — 5.98 m., Horzelski — 5.78 m., Zieliński (St.) — 5.13.

Sztafeta olimpijska: Stadion — 3:57,2 ATS. — 4:00,8.

Bójka dwuch drużyn

ŻYDOWSKICH PO MECZU.

W sobotę na boisku Policyjnego w Sosnowcu został rozegrany mecz między ŻKS. (Katowice) i Makabi (Sosnowiec). Wygrali katowiczanie 7:2 (2:1).

Po meczu gracze obu drużyn bili się przez całą drogę, aż do mostu kolejowego, gdzie kres awanturze położyła policja.

Wysokie zwycięstwo sosnowieckiej Unii

Unia—Slavia 10:3 (4:1)

Na stadionie Unii w Sosnowcu odbył się wczoraj towarzyski mecz piłkarski pomiędzy Slavią (Ruda Śląska) i teamem Unia — Sosnowiec. Zwyciężyli gospodarze gromiąc gości 10:3 (4:1).

Team Unia — Sosnowiec wystąpił w następującym składzie: Strzemiński, Laskowski, Kołodziej, Blacharczyk, Wiśniewski, Poszwa, Domagalik, Drożniak, Brom, Bartoś i Długajczyk.

Bramki zdobyli: Bartoś — 4, Brom i Długajczyk po 2 oraz Drożniak i Domagalik po jednej, a dla pokonanych Musialik, Słotorz i Hajduga.

U zwycięzców na wyróżnienie zasługuje Strzemiński, Wiśniewski i Poszwa z pomocy oraz cały atak, z Bromem na czele. Duży wynik jest zasługą szybko i składnie kombinującego i strzelającego z każdej pozycji ataku.

Sędziował p. Waldner.

W przedmeczu team rezerw Unii Sosnowca pokonał RSM. (Siolec) 3:1.

Zarząd okręgu

NIE PRZYJĄŁ DYMISJI KAPITANA SPORTOWEGO.

Jak się dowiadujemy kapitan sportowy okręgu i jednocześnie wiceprezes okręgu p. Bitnerowski podał się w ub. tygodniu do dymisji.

Zarząd jednak nie przyjął dymisji tej do wiadomości.

Powodem rezygnacji p. Bitnerowskiego z zajmowanego stanowiska były podobno sprawy organizacyjne.

—oOo—

Słota z sosnowieckiej Unii

PRZESZEDŁ DO RUCHU (WIELKIE HAJDUKI).

Jak się dowiadujemy z zarządu sosnowieckiej Unii czołowy gracz tego klubu Władysław Słota otrzymał na własne żądanie zwolnienie z macierzystego klubu i podpisał zgłoszenie do ligowego Ruchu (Wielkie Hajduki).

Sprawa przejścia Słoty do Ruchu datuje się od dwuch lat. Wtedy to po meczu (reprezentacja Zagłębia — Ruch 4:3) kierownictwo Ruchu „zarzuciło sieci" na Słotę.

—oOo—

O wejście do A klasy

DĄBROWA — STRZELEC (Niwka) 5:2 (3:1).

W Dąbrowie odbył się wczoraj mecz o awans do klasy A pomiędzy Dąbrową a Strzeleckim KS. (Niwka). Mecz zakończył się zwycięstwem Dąbrowy w stosunku 5:2 (3:1).

Bramki dla zwycięzców strzelili: Balcer, Saltarski, Bochenek, Przybylak i jedna samobójcza. Dąbrowa nie wykorzystała ponadto jednego rzutu karnego. — Bramki dla Strzelca uzyskali: Zaporowski i Jozaszek. W drugiej połowie Strzelec grał w dziesiątkę, gdyż sędzia usunął z boiska gracza Małpę za faul na bramkarzu Dąbrowy. Sędziował p. Kuc dobrze.

Ruch pokonany

PRZEZ BĘDZIŃSKI HAKOACH.

W ub. sobotę po południu będziński Hakoach rozegrał mecz koleżeński na własnym boisku z Ruchem I-b (W. Hajduki), który zasilony był 5-ma graczami ligowej drużyny. Hakoach zwyciężył zasłużenie 2:1 (1:0). Bramki zdobyli: Siwek i Gitler, dla gości — Skóra.

W przedmeczu juniorzy Hakoachu pokonali Gwiazdę I-b 7:1 (3:1).

—oOo—

Pil. Plenkiewicz zwyciężył

w ZAWODACH SZYBOWCOWYCH

Onegdaj zakończyły się loty w ramach VI krajowych zawodów szybowcowych. W niedzielę w Masłowie odbędzie się oficjalne zakończenie zawodów.

Według nieoficjalnych jeszcze obliczeń pierwsze miejsce zdobył na szybowcu „Orlik" Kazimierz Plenkiewicz kierownik szkoły szybowcowej w Polichnie.

—ooo—

O wejście do ligi

PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj zostały rozegrane następujące mecze o wejście do ligi państwowej.

UNION — TOURING — LEGIA 4:1
LEGIA — GRYF 3:3
REWERA — DĄB 1:1
GARBARNIA — CZARNI 5:1
PKS — POGOŃ 3:1
WKS GRODNO — MAKABI 1:0

—:o:—

Polska—Finlandia 91:82

ZWYCIĘSTWO PŁYWAKÓW.

W Warszawie odbył się dwudniowy mecz pływacki Polska — Finlandia w konkurencji pań i panów zakończony zwycięstwem Polski 91:82.

Czy tajemnice bankowe

istnieją dla władz podatkowych?

Wydany został okólnik Min. skarbu, rozesłany do wszystkich władz i urzędów podatkowych, który posiada wielką doniosłość dla wszystkich posiadaczy wkładów oszczędnościowych w instytucjach kredytowych.

Ministerstwo skarbu wychodzi z założenia, że w wypadkach, gdy idzie o wymiar podatków danej instytucji kredytowej —

wymiar ten musi być oparty na materiale faktycznym.

W tym celu bada się księgi handlowe instytucji, występującej wobec władz skarbowych na tych samych prawach,

co każdy płatnik, prowadzący księgi handlowe.

Rzecz jasna przy badaniu całokształtu interesów przedsiębiorstwa muszą być wzięte pod uwagę wszystkie elementy, mające zasadnicze znaczenie dla podstawy wymiarowej (wysokości dochodu i obrotu), do których w pierwszym rzędzie trzeba zaliczyć składniki zamknięcia bilansowego oraz rachunku zysków i strat.

Ministerstwo podkreśla, że instytucje kredytowe nie mogą się zasłaniać tajemnicą handlową z art. 59 prawa bankowego tam gdzie idzie o ustalenie potrzebne dla wymiaru podatku tym instytucjom z tym jednak zastrzeżeniem

iż niedopuszczalne jest robienie podczas badania ksiąg danej instytucji jakichkolwiek zapisków lub informacyj odnośnie poszczególnych wkładców.

Byłoby to, jak słusznie określa wspomniany okólnik, „obejściem" przepisów ordynacji podatkowej przewidującej konieczność uzyskania przez władze podatkowe specjalnego zezwolenia ministra skarbu w każdym konkretnym wypadku gdy władza chciałaby badać konta oraz dowody, dotyczące wkładów lokacyjnych i oszczędnościowych wkładców, korzystających z usług danej instytucji kredytowej.

W zasadzie więc tajemnica bankowa chroni wkładców w postępowaniu podatkowym, natomiast instytucje kredytowe nie mogą się nią zasłaniać, gdy idzie o nie same.

Pryszczyca może się rozszerzyć

lecz nie powinno to budzić żadnych obaw

Według opinii Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, nastąpiło w ostatnich tygodniach niewątpliwie pewne zwiększenie się liczby zagród objętych zarazą pryszczycy. Z jednej strony zjawisko to wynikło na skutek konieczności wprowadzenia przez władze rządowe w dotychczasowej akcji zwalczania pryszczycy z ważnych względów tak gospodarczych jak i aprowizacyjnych znacznych ulg w zarządzeniach ochronnych dla rolników w okresie letnim; ze strony drugiej zaś zaistniało to zjawisko przez celowe przeprowadzenie sztucznego zakażania bydła w miejscowościach o większych ilościach zagród zapowietrzonych,

a to w celu przyśpieszenia procesu przechorowania zwierząt i szybkiego uchylenia zarządzeń ochronnych.

Z uwagi na okres letni, jak i na pierwsze z powyższych zjawisk, ministerstwo przypuszcza, że pryszczyca nie osiągnęła jeszcze swego największego nasilenia i że może ona ewentualnie jeszcze rozszerzyć się jednak nie powinno to budzić w społeczeństwie specjalnych obaw, gdyż przebieg pryszczycy jest zupełnie normalny i łagodny, a władze mają możność prowadzenia skutecznej akcji zwalczania pryszczycy,

byle tylko ludność, zwłaszcza rolnicza stosowała się pilnie do wydanych zarządzeń.

Szkoły i kursy zawodowe

w Polsce

Młodzież nasza garnie się coraz bardziej do szkół zawodowych. W roku szkolnym 1937/38 uczęszczało na terenie całego kraju do szkół i na kursy zawodowe ogółem 104.218 uczniów, w tym 54.843 chłopców i 49.575 dziewcząt, podczas gdy w poprzednim roku szkolnym pobierało nauki w szkołach zawodowych 90.818 uczniów. Największą frekwencją cieszyły się szkoły o poziomie gimnazjalnym, do których uczęszczało 62.383 uczniów. W szkołach o poziomie niższym liczba uczniów wyniosła 9.946, w szkołach o poziomie licealnym — 8.397. Do szkół zawodowych rocznych o poziomie I stopnia uczęszczało 4.857 uczniów, zaś II stopnia — 1.090.

Ponadto na kursach zawodowych pobierało nauki 17.545 uczniów.

Jeśli idzie o kierunek wykształcenia zawodowego największą frekwencją cieszyły się szkoły przemysłowe i rzemieślnicze, w których pobierało nauki 47.941 uczniów, dalej handlowe i administracyjne (41.055 uczniów).

Równocześnie zanotowano w roku szkolnym 1937/38 zwiększenie się liczby szkół zawodowych, a mianowicie z 1.216 w roku szkolnym 1936/37 do 1.303 w 1937/38, przy czym przybyły zarówno szkoły zawodowe 2 i więcej letnie o poziomie niższym, gimnazjalnym i licealnym, jak również szkoły roczne I i II stopnia.

Liczba kursów zwiększyła się z 438 do 579.

Najwięcej szkół zawodowych istniało na terenie m. st. Warszawy, mianowicie 211. Na terenie woj. krakowskiego znajduje się 196 szkół zawodowych lwowskiego 119, kieleckiego 110, poznańskiego 107, łódzkiego 105 itp.

W razie utraty prawa

DO ŚWIADCZEŃ UBEZPIECZENIOWYCH.

W razie utraty przez pracownika lub członków jego rodziny prawa do świadczeń, przewidzianych ustawami o ubezpieczeniu społecznym, z powodu niezgłoszenia pracownika przez pracodawcę lub nieuiszczenia przypadających składek we właściwych terminach, pracodawca obowiązany jest wypłacić zainteresowanemu sumę odpowiadającą wartości świadczeń, jakie uzyskałby z ubezpieczalni społecznych

oraz wynagrodzić powstałe z tego tytułu szkody i straty.

Instytucje ubezpieczeń społecznych obowiązane są na żądanie uprawnionych dostarczyć obliczenia świadczeń których pracownik lub jego rodzina zostali pozbawieni wskutek niespełnienia obowiązku ciążącego na pracodawcy.

—oOo—

Płace robotnicze

W PRZEMYŚLE WZRASTAJĄ.

Opracowane zostały dane dotyczące zmiany stawek płac w polskim przemyśle przetwórczym. Z danych wynika, że w ciągu marca br. dokonano podwyżki płac w 167 zakładach przemysłowych, zatrudniających ogółem zgórą 19.000 robotników.

Podwyżkę otrzymało 7.808 robotników, przeciętnie po 6,7 proc. W pierwszym kwartale podwyżki uzyskało 18.844 robotników przemysłu przetwórczego, co pociągnęło za sobą podwyżkę sumy płac w skali rocznej o 2.387 tys. zł.

Sekcja strzelectwa sportowego

PRACOWNIKÓW UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ W SOSNOWCU.

Na terenie Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu powstała sekcja strzelecka pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu pod protektoratem dyrekcji która wyposażyła sekcję strzelecką w pięć karabinków małokalibrowych, przyrządy kontrolne itp. W skład tymczasowego kierownictwa sekcji weszli pp. Ławicki Romuald, Czakan Alojzy, Juszczyk Eligiusz i Wasilewski Cyprian.

Inauguracyjne otwarcie nastąpiło w miesiącu maju br. przy dość licznie zebranej rzeszy pracowników na strzelnicy Związku Strzeleckiego „Huta Katarzyna" w Sosnowcu. Po przemówieniach wicedyrektora St. Wojciechowskiego i kierownika Z. Nowary, którzy w swych przemówieniach podkreślali pożyteczność uprawiania sportu strzeleckiego, wicedyrektor St. Wojciechowski oddał trzy honerowe strzały, a następnie odbyło się pierwsze strzelanie pracowników, z pośród których na czoło wysunęli się Juszczyk Eligiusz — 84 pkt., Czakan Alojzy — 78 pkt. i Ławicki Romuald — 75 punktów. Zadaniem sekcji strzeleckiej jest szkolenie pracowników i szerzenie wśród nich zamiłowania do sportu strzeleckiego.

O szybkości rozwoju sekcji strzeleckiej świadczy to, że już w tak krótkim czasie członkowie brali czynny udział w zawodach strzeleckich, prowadzonych przez tutejszy Związek Strzelecki w osobach pp Ławickiego, Juszczyka i Szwajcera w dniu 19 czerwca br. jako w dniu święta PW. i WF. w których to sekcja strzelecka pracowników Ubezpieczalni Społecznej wyszła zwycięsko, bowiem zespołowo zdobyła II miejsce na 20 zespołów. Indywidualnie I miejsce zdobył Juszczyk Eligiusz i tytuł mistrza miasta Sosnowca.

Wiadomości bieżące

Poniedz. 25 Lipiec

Dziś: Jakóba
Jutro: Anny
Wschód słońca: 3,41
Zachód słońca: 7,47

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury nocne pełnią następujące apteki:

H. Rogowskiego, ul. Malachowskiego 12
W. Dawiskibowej, ul. Piłsudskiego 18
G. Kupferbluma, ul. Nowopogońska 25

—oOo—

— **ŚWIETLICA IM. STASZYCA W PRĘCZOWIE** składa podziękowanie p. Zielezińskiej za ofiarowane przez nią za pośrednictwem p. Pieczyńskiego książki w ilości przeszło 300 dzieł. Prawdziwie obywatelski czyn ofiarodawczyni pozwoli świetlicy na założenie biblioteki, która we wsi będzie naprawdę „kagańcem oświaty".

Nowy artykuł

PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

Jedna z warszawskich fabryk chemicznych przystąpiła ostatnio do produkcji strąconego węglanu magnezu we wszystkich handlowych gatunkach dla celów przemysłu gumowego kosmetycznego, izolacyjnego, farmaceutycznego i in.

Wznowienie wyjazdów

OSADNIKÓW DO BRAZYLII.

Po dłuższej przerwie wznowione zostały wyjazdy osadników na kolonię Aguia Branca (Orzeł Biały) w stanie Espirito Santo w Brazylii.

Najbliższy transport wyjedzie z Gdyni w końcu lipca, następny w połowie września. Na kolonię wyjeżdżać mogą wyłącznie rodziny rolnicze.

Wobec względnie krótkiego czasu na przygotowanie się do wyjazdu na kol. „Orzeł Biały", kandydaci na osadników w Brazylii winni jak najprędzej składać podania do biur Syndykatu Emigrac.

Przepowiednie astrologiczne

DLA URODZONYCH 25 LIPCA.

25 lipca urodzeni — przybyli na świat pod wpływem gwiazdy Lwa — która obdarzyła ich usposobieniem odważnym i nieprzeciętnym. Cechuje ich pewność siebie, chęć panowania i kierowania innymi, niestałość w miłości, silna wola lecz brak wiary do siebie, czasami skłonni do lenistwa, lubią wygody, dobrze zjeść i skłonni są do zdrady małżeńskiej. Mają zamiłowanie do sztuk pięknych i są wszechstronnie zdolni, lecz mało z takowych korzystają z powodu nieodpowiednich warunków. Lubią przebywać i bawić się w towarzystwie płci odmiennej, przez co zaniedbują swoją pracę i narażają się na przykrości Po opanowaniu swoich skłonności dalsze ich życie będzie szczęśliwe i spokojniejsze, wejdą w stosunki z osobami wybitnymi, z którymi przedsięwezmą wspólne interesy handlowe i będą mieć możność dorobić się majątku.

Największy wpływ na ich los życia, ma szczęśliwy miesiąc luty, daty dnia charakter i przeznaczenie wywiera Słoń 5, 12, 19, 26, liczby loteryjne 47504.

Organizm ich skłonny jest do chorób sercowych z powodu silnych wzruszeń, bólów żołądkowych i chorób związanych z obiegiem krwi, które przesilą.

W roku panowania planety Wenery, będą się cieszyć powodzeniem u płci odmiennej, lecz w tym czasie muszą wystrzegać się swobodnych romansów.

Przy głośniku

JUGOSŁOWIAŃSKI ZESPÓŁ LUDOWY GRA DLA POLSKICH RADIOSŁUCHACZY.

Dziś o godz. 21.10 zawitają do studia Rozgłośni Katowickiej zagraniczni goście z Południa, a mianowicie jugosłowiański zespół ludowych instrumentów „Tamburica" z Knurowa. Zespół ten pod dyr. Józefa Kwioka zaznajomi polskich słuchaczy z narodowymi pieśniami jugosłowiańskimi oraz twórczością artystyczną tego kraju. Walory audycji podnosi fakt, że utwory te wykonane będą na oryginalnych instrumentach jugosłowiańskich. Koncert transmitowany będzie na wszystkie polskie rozgłośnie.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Poniedziałek 25 lipca.

6.15 Kiedy ranne wstają zorze. 6.20 Muzyka z płyt. 6.45 Gimnastyka 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 Przerwa. 11.57 Hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 15.15 Moje wakacje powieść Starego Doktora dla dzieci. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert solistów. 16.45 Prowancja kraj śpiewającego świerszcza felieton 17.00 Muzyka taneczna 18.00 Pogadanka sportowa. 18.10 Lekkie utwory organowe. 18.50 Audycja Legii Akademickiej 19.00 Żołnierz w piosence piosenki w wyk. chóru męskiego „Echo" w Grudziądzu. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert w wyk. zespołu jugosłowiańskiego. 21.50 Wiadomości sportowe 22.00 Koncert kameralny. 23.00 Dziennik wieczorny 23.05 Warszawa II.

KATOWICE.

Poniedziałek, 25 lipca.

6.15 Audycja poranna. 6.20 Muzyka. 13.50 Wiadomości bieżące 14.00 Muzyka obiadowa 15.05 Radiofonizacja kraju 15.10 Giełda zbożowa i towarowa. 15.30 Gawęda o literaturze 17.00 Beskidzkie Rigi — felieton 17.10 Haydn i Mozart 17.50 Chwilka społeczna 17.55 Program na jutro 18.10 Lekkie utwory organowe 21.00 Cienie od Tatr (recytacje prozy). 22.00 Wiadomości sportowe 22.05 Z życia Zagłębia Dąbrowskiego 22.20 Najnowsze przeboje taneczne.

POMYŁKA.

Fredzio spotyka Felusia.

— Skąd masz to podbite oko?

— Skąd. Czy pamiętasz tą przystojną brunetkę, którą uważaliśmy za wdowę?

— Pamiętam.

No to ona nie jest wdowa.

ADAM CZEKALSKI

Skradzione dusze

Powieść sensacyjna

9)

Z dziesiątek gardeł ludzkich wyrwał się okrzyk podziwu. Ale Stawinoga najmniej w tej chwili dbał o jakiekolwiek uznanie ludzkie. Znalazłszy się w wodzie, potężnymi ruchami rozgarnął wodę i począł płynąć do rozbitków, utrzymujących się ostatkiem sił na powierzchni.

Aczkolwiek pierwszym odruchowym jego zamiarem było ratowanie jedynie rozbitków i o widzach na molu nie myślał wcale, to jednak po chwili przypomniał sobie tych wszystkich gapiów i postanowił popisać się także i znajomością sztuki pływania. A był on też w tej mierze jedynym jeśli nie z najlepszych, to mistrzem wśród mistrzów. Jego klasyczny styl pływania był głośny w swoim czasie w Stanach i na zawodach międzynarodowych. Użył go i tym razem.

Jego ręce, zataczające niecałe ćwierć koła, dochodziły do linii ramion, zginały się w łokciach i schodziły pod brodę, po czym wyrzucał je w przód z dłońmi zwróconymi grzbietem do góry. Jednocześnie pracowały nogi: zginały się w kolanach, następnie przez rozprostowanie i wyrzucenie w bok ku tyłowi wykonywały odbicie i przesunięcie ciała do przodu, aby przez szybkie i energiczne złączenie rozstawionych nóg przedłużyć czas trwania ku przodowi.

Pomny na zachowanie wszelkich form stylu klasycznego, Feliks nie zapominał jednakże i o tym, że chwile upływają i ci nieszczęśliwi tam przed nim lada moment mogą pójść na dno. Dlatego natężał wszystkie siły i śpieszył ile tchu w płucach, aż w końcu znalazł się na miejscu, gdzie pogrążyła się pod wodę żaglówka. Zobaczył tu dwoje ludzi, walczących ostatnim wysiłkiem ze straszliwym molochem, który wciągał ich wsysał w głąb, na samo dno morskie. Przypadł do kobiety i podtrzymał ją ramieniem, ale przerażona niewiasta uchwyciła go się tak kurczowo, iż musiał silnym uderzeniem ogłuszyć ją, aby przez to uratować i dociągnąć do brzegu. Podtrzymując ogłuszoną niewiastę na powierzchni, zbliżył się do mężczyzny i przemówił do niego:

— Proszę się mnie lekko uchwycić. Tylko w ten sposób będę mógł was oboje uratować.

W przeciwnym razie wszyscy troje pójdziemy na dno na pokarm dla ryb.

Mężczyzna nie odpowiedział. Leżał na wodzie blady wyczerpany i tylko ręce wykonywały instynktowne ruchy, aby w ten sposób utrzymać całe ciało na powierzchni. Feliks przyjrzał mu się uważniej i zobaczył, że mężczyzna ten ma rozbite ciemię, z którego sączy się krew. Stawinoga nic z tego nie rozumiał, ale też i nie czas było na zastanawianie się nad całą sprawą. Wczepiwszy mocno palce w czuprynę mężczyzny i podtrzymując zemdloną kobietę zębami za suknię, zaczął płynąć ku molu, gdzie zgromadziły się już setki ludzi, z naprężeniem oczekujące zakończenia tego dramatu.

Zanim jednak tak nadmiernie obciążony Feliks przepłynął ćwierć kilometra, zjawiła się motorówka ratownicza, która ich wszystkich wzięła na pokład i podążyła do brzegu.

Nie pytając o nic i wysłuchawszy napuszonego nieco przemówienia kapitana motorówki o pięknym czynie swoim, Stawinoga podał na żądanie swoje nazwisko i adres i szybko poszedł na molo aby zabrać swoje manatki i natychmiast uciec do hotelu.

Tutaj kazał sobie zrobić natychmiast wannę i wykąpawszy się, usiadł w fotelu, aby wypocząć przy lekturze.

Następnego dnia prawie cała prasa polska podała do wiadomości swoich czytelników o bohaterskim wyczynie Stawinogi, który z narażeniem własnego życia uratował dwoje ludzi na morzu, a w godzinach przedpołudniowych wezwano go do telefonu. Feliks nie zdziwił się zbytnio, chociaż dotąd nigdy i nikt do niego nie telefonował. Spytał jednak pokojowego:

— Któż tam znowu?

— Jakaś pani.

— Pani?

— Dobrze — już idę.

— Tak, mister.

Kiedy podniósł słuchawkę i rzucił w tubę wezwanie, odezwał się na drugim końcu jakiś miły, melodyjny niewieści głos.

— Czy to pan Stawinoga?

— Tak. Kto mówi?

— Ofiara wczorajszego rozbicia na morzu, którą pan uratował.

— Bardzo mi przyjemnie, ale... może poda mi pani swoje nazwisko?

— Maria Kolankówna.

— Czy naprawdę?

— Ależ tak, dlaczego pan nie chce w to uwierzyć?

— Przeciwnie — wierzę, — wierzę. Zatem, cóż pani życzy sobie ode mnie.

— Przede wszystkim składam panu serdeczne Bóg zapłać za pomoc i ratunek.

— Owszem, przyjmnję to podziękowanie. chociaż... nie mówmy o tym. Dalej?

d. c. n.

Wydawca: Helena Mansiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. Redaktor odpow.: Tadeusz Lipski.

WĘGIEL PŁYNIE WODĄ...

Kolejka wyłoniła się zza zakrętu nie spodziewanie.

Dym wcisnął się wgłąb obramowanego sztucznym wzniesieniem koryta Przemszy i ogarnął galar gryzącym oczy kłębem. Zniknęły na chwilę nie dalekie domy Mysłowic, spiętrzony próg Białej Przemszy (łączącej się w tym miejscu ze spławną Czarną) i wzgórze, na którym wznosił się niegdyś pomnik Bismarcka, spoglądający na pogranicze trzech zaborów: „trójkąt trzech cesarzy“.

Pociąg wjechał na zwisający nad rzeką pomost załadowni Słupnia. Galar, przycumowany stalową liną do żelaznych kółek w nadbrzeżnych palach, tkwił pod zardzewiałymi szufladami, oczekując na ładunek. Po chwili zsypały się poprzez żelazną rynnę bryły węgla. Wagonik po wagoniku przechylał się nad wylotem, wyrzucając swą zawartość i sunął dalej. W dole, w chmurze gryzącego pyłu pracowali ludzie, rozrzucając równomiernie węgiel wzdłuż drewnianych żeber galaru.

Galar węglowy może pomieścić do 50 ton węgla. Tego dnia jednak, ponieważ stan wody na Przemszy i Wiśle był bardzo niski. załadowano tylko dwanaście ton. Odbiliśmy od brzegu. Galar powoli i lekko spływał po wąskim korycie Przemszy.

Jechaliśmy Przemszą przez dwa dni Droga była jednostajna. Brzeg zasypany resztkami pozostałych po regulacji kamieni przesuwał się leniwie. Długie godziny zbliżały nas do rzadkich przystanków załadowni. Już zdaleka zapowiadały je łuki mostów, zwały kamieni, szyny i, jak na stacjach węzłowych wagony, tak tutaj zgromadzone u brzegów galary.

W największej załadowni w Dzieckowicach ruch ogromny. Ładowano tutaj nie tylko węgiel, ale i kamień z pobliskiego kamieniołomu, służący do regulacji górnej Wisły. Nieco dalej, w Chełmku, „przybijały‘ do rzeki wagoniki kolejki linowej, przewożącej węgiel z odległej o 14 km. kopalni „Piast“. Potem znowu nadchodziła nuda. Włokła się godzinami, podczas gdy w dusznej nocy wypełzały z flisaczego posłania pluskwy i wszy. — Sen przychodził dopiero nad ranem.

Flisak Śliz, który prowadził nasz galar, miał łapy ogromne, żylaste. — Kiedy gadał, to czasem nie sposób było z tego gadania wyłowić wątku. bo wszystko plątało się w chaosie szybkich słów. Znał każdy kilometr Przemszy i Wisły. Wiedział, gdzie „regulacyją“ zaczęto „za Austryjcka‘, a gdzie ją zrobiono „za naszych“. Pokazywał miejsca przekopów, robionych przez Austriaków dla skrócenia brzegów Wisły od Oświęcimia do Krakowa i tłumaczył, że to była „wielka strata“ dla żeglugi bo „rzyka“ swój rozum ma, sama sobie najlepszy i najlegczniejszy spadek wybiera.

Śliz urodził się i mieszkał w Łączanach. wsi położonej na płaskim brzegu u źródeł Wisły i swój zawód flisaka odziedziczył po ojcu. Za spływ węgla bierze 4.50 zł. od tonny i, jak obliczał przez sezon z kilkoma „obrotami“ do Krakowa albo i do Sandomierza, można zarobić kilkaset złotych na czysto. Naturalnie kosztów też nie brak.

— Ale jak jak jest, jest „fajno“ — konkludował z humorem Śliz. — Każdy gospodarstwo jakie takie mo, kobita na nim robi i zawsze choć garść mąki i kopę zimnioków się na zimę uzbiro. A już co zima, to się nie boim, śmiał się całą gębą — węgla spalim bez zimę ile duso zapragnie! Podkradaniem kopalnie, to prawda, ale ta se nie krzywduje, a nom ciepło!“

Minęliśmy Łączany, gdzie Śliz skoczył na chwilę do swojej „kobity‘. — I znów jechaliśmy. Śliz przeżuwał w milczeniu kłótnię z żoną.

Czernichów wyłonił się zza zakrętu nieoczekiwaną urodą wysokiego lesistego brzegu, strzelała w górę wieża kościelna. a nieco dalej kopuła samotnej kapliczki. Śliz ożywił się nagle. Zaraz objaśnił mnie, że kapliczka jest miejscem wyklętym przez miejscową ludność, bo leży tam dawny pan Czernichiwa, który kazał się pochować razem ze swoim psem; potem wskazał mi na kościół, mający ponoć bardzo dawną historię, ale teraz świeżo odbudowany, gmach średniej szkoły rolniczej (obecnie liceum) — i rozgadał się na dobre.

Czernichów jest dumą nadwiślańskiego ludu. Dawniej był on „stolicą“ flisaków. Dotychczasc odbywają się tutaj odpusty do św. Barbary, patronki „wodniaków“, dzielącej sprawiedliwie swe łaski między nich i górników na Śląsku.

Tutaj zorganizował Stefczyk swoją pierwszą kasę (postawiono mu pomnik przed kościołem), teraz powstaje spółdzielnia, niemało sklepów prowadzą chłopi, wszyscy zaś prawie gospodarze oprócz uprawy roli zajmują się wyrobem kiełbasy, słynnej na całą Polskę pod nazwą „krakowskiej“.

Mijał czwarty dzień naszej podróży. Była może godzina czwarta po południu. gdy zatrzymano się na popas na pustym brzegu, porosłym wikliną tuż za ostrym zakrętem rzeki. W pobliżu biegła droga. Obok niej w odległości kilkunastu metrów od Wisły, widniała grupa drzew, zza których wyglądał kawałek dachu i bielona ściana samotnej chałupy. „Sklep z wyszynkiem“.

Przy stole stojącym pod maleńkim okienkiem, zasnutym pajęczyną. Chajka postawiła butelkę z wódką i kiełbasą. Obok przy mniejszym stoliku, w pobliżu sklepowej lady siedzieli trzej chłopi nad opróżnioną butelką. Jeden drzemał oparty na ręku, dwaj rozmawiali półgłosem.

„To Rusini z Wołynia“. — Sprowadzają ich razem z końmi przedsiębiorcy. budujący wały nad Wisłą dla Min. Rolnictwa. Zarabiają na dniówkę dużo: z koniem 24 do 28 zł. ale pracują po 12—14 godzin. Na zimę pojadą znowu wozami ze czterysta kilometrów do siebie. A ciemno to, a nie mrawe...“ — Śliz machnął ręką niechętnie.

Jesteśmy znów na wodzie.

Zbliżamy się do Tyńca. Pod Piekarami przy skale,. wyrastającej wysokim nawiasem z rzeki, ktoś gwizdał w mroku

A. K.

Uniformy króla Jerzego VI
podczas wizyty w Paryżu

Protokuł dyplomatyczny uregulował stronę zewnętrzną, ceremonialną przyjęć i uroczystości, na których obecny był w Paryżu Jerzy VI. Ceremoniał ten nakłada na króla dość trępujący obowiązek ukazywania się, zależnie od rodzaju uroczystości, w coraz to innym uniformie czy stroju.

Przy wjeździe do Paryża król król miał na sobie galowy mundru admirała floty brytyjskiej. e wtorek 19 bm. na pierwszym oficjalnym obiedzie wydanym w pałacu Elizejskim ku czci pary królewskiej przez prezydenta Republiki król ukazał się w uniformie feldmarszałka. W tym samym uniformie składał król 20 bm. wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym oraz podczas przyjęcia w ratuszu paryskim.

Natomiast podczas obiadu w ambasadzie brytyjskiej oraz na garden party w ogrodach Bagatelle król wystąpił po cywilnemu. Podczas rewii wojskowej w Wersalu Jerzy VI asystuje na czele swej świty i sztabu francuskiego w uniformie polowym khaki, jaki ma armia angielska. Po dokonanym przeglądzie wojsk król przebrał się w ubranie cywilne i zajmuje miejsce przy stole z prezydentem Republiki podczas bankietu. który odbywa się w historycznej sali Zwierciadlanej w pałacu Wersalskim. Na bankiecie pożegnalnym w salonach ministerstwa spr. zagranicznych przy Quai d'Orsay, król asystował we fraku.

Komedie Moliera
zakazane w Sowietach

W paryskich kołach literackich z rozżaleniem mówi się o tym, że ostatnio w Rosji Sowieckiej wyszedł zakaz wystawiania na scenie komedyj Moliera. Wiadomość tę — doniosła pierwsza moskiewska „Prawda“, podając, że jako uzasadnienie tego zakazu fakt że Moliere w jednej zę swych komedyj zajmuje się Moskwą, co według zasad prawdziwych bolszewików jest podobno „niedopuszczalne“. Z tego powodu komedie Molierea nie będą już nigdy wystawiane w teatrach moskiewskich“ — pisze „Prawda“.

Wiadomość tą pisma paryskie komentują następująco: „Nie jest to dla nas nowina, że od szeregu lat w Rosji sowieckiej śmiać się nie wolno, a gdyby nawet było wolno — to nie ma się z czego śmiać. Raczej należy płakać“.

Sprawy kobiece

Jak należy opalać się

Skóra jest jednym z najważniejszych organów ludzkiego ustroju.

Na całej swej powierzchni wykazuje ona wybitną zdolność chłonienia Na tej podstawie opartą została cała nauka o pielęgnacji skóry przez zewnętrzne podawanie leków i różnego rodzaju preparatów kosmetycznych.

Zdolność chłonienia przez skórę zwiększa się z chwilą zmiękczenia lub usunięcia naskórka, który jest specjalnie odporny na niektóre substancje. Dlatego przy wyrobie preparatów do pielęgnacji skóry masą podstawową jest najczęściej tłuszcz, który rozmiękcza naskórek i umożliwia wchłanianie.

Powyższa zdolność wchłaniania przez skórę ma duże znaczenie i przy opalaniu. W szczególności panie uprawiające plażowanie winny pamiętać, że wcieranie przed kąpielą w skórę tłuszczy w celu ochrony jest równocześnie odżywianiem ciała. Tem tłumaczy się częsty przybytek wadze po dłuższym pobycie nad morzem, na plażach nadrzecznych lub stosowaniu kąpieli słonecznych w solariach. Drugą, równorzędną przyczyną tycia z powodu kąpieli słonecznych, jest stosowanie ich w pozycji leżącej bez ruchu.

Najnowsze badania lekarskie wykazują, że najlepiej jest opalać się chodząc. Głowa winna być bezwzględnie osłonięta lekkim nakryciem lub parasolką.

Ponadto we własnym dobrze zrozumianym interesie należy unikać smarowania skóry przed kąpielami słonecznymi oliwą nicejską, gliceryną waseliną i innymi podobnymi tłuszczami. Waselina nieodpowiednio oczyszczona, jako produkt nafty, może drażnić skórę i spowodować wypryski, zaś gliceryna, jako alkohol, zamiast natłuścić, wysusza skórę, powodując opierzchnięcie i wypryski.

Zabezpieczeniem przed tego rodzaju niespodziankami jest używanie specjalnych preparatów do opalania Zapobiegają one zmarszczkom oraz wygładzają ewentualne opierzchnięcia Preparatów takich nie należy wcierać lecz lekko smarować nimi skórę, tak aby promienie słoneczne mogły się załamywać na jej natłuszczonej powierzchni.

Celem umożliwienia maksymalnego wykorzystania dobroczynnego działania słońca wskazane jest racjonalne przygotowanie skóry do opalenia.

Podstawowym warunkiem racjonalnego wykorzystania kąpieli słonecznych jest utrzymanie skóry w bezwzględnej czystości Przed udaniem się na plażę lub do solarium skóra na całym ciele winna być dokładnie umyta ciepłą wodą i mydłem oraz spłukana wodą o temperaturze pokojowej.

Na powierzchni skóry odbywa się bowiem nieustanna wymiana gazów, polegająca na wchłanianiu tlenu i wydzielaniu bezwodnika kwasu węglowego.

Wszelki brud i zanieczyszczenie skóry, spowodowane zbyt rzadką kąpielą lub niedokładnym myciem, utrudniają tę wymianę gazów, a tym samym odżywianie skóry.

Bezpośrednio przed kąpielą słoneczną i w czasie jej trwania nie wskazane jest zanurzanie się w wodzie i wychodzenie znowu na słońce. Kąpiel wodna powinna być ostatnim aktem kąpieli słonecznej. W razie niemożności zastosowania kąpieli rzecznej lub morskiej wskazany jestnatrysk o temperaturze 20—25 st. C.

Na zakończenie należy skórę dokładnie wytrzeć i położyć się na pół godziny w cieniu, unikając przeciągów.

Dr. . Świtalska.

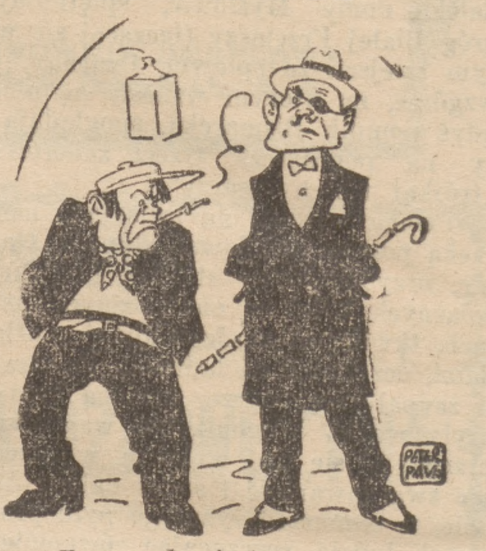
Pomnik ku czci deszczu

W małej chilijskiej miejscowości Pirados, został przed niedawnym czasem wzniesiony pomnik w kształcie kropli deszczu, wykonany z głazu granitowego.

Na cokole pomnika umieszczono tablicę z następującym napisem: „Dnia 25 grudnia 1936 roku spadł po raz pierwszy na tym miejscu od 91 lat — deszcz“.

Miejscowość Pirados należy do najbardziej ubogich w opady atmosferycz dziwnego. że w taki sposób tamtejsi ne na całej kuli ziemskiej. Nie więc mieszkańcy uwiecznili wydarzenie z dnia 25 grudnia 1936 roku.

HUMOR



— Z zawodu jestem ofiarodawcą krwi.
— Gdzie, na pogotowiu?
— Nie, w cyrku pcheł!

——oOo——



LIST Z HOLANDII.

— Brat mój pisze, że plantacje tytoniu doskonale tam stoją.
— A, czy pisze on też, kiedy papierosy nadejdą?

W kim kochał się kanclerz
Kobiety w życiu Hitlera

Tematem poufnych rozmówek — poprostu mówiąc, plotek — wśród Niemców wszelkiego wieku, wszystkich sfer i obojga płci było ostatnio **zbliżenie między kanclerzem Hitlerem i młodą lady Unity Valkyrie Freman Mitford.**

Fotografie jej krążyły z ręki do ręki. Pytano się wzajemnie, czy wreszcie Niemcy dostaną „Landesmutter“? Czy tym razem Hitler myśli na serio. Przy tej sposobności zaczęto wydobywać sekrety sercowe Hitlera z przeszłości.

Bardzo mało osób wiedziało o tym, co najbliżsi przyjaciele określają jako pierwszą miłość Hitlera. Córka znanego nakładcy monachijskiego, z którą

HITLER ZARĘCZYŁ SIĘ

w roku 1923 i u której szukał schronienia, kiedy jego „pucz“ w Feldherrenhalle się nie powiódł, żyje dziś cicho w odosobnieniu w Berlinie. Czasem można ją spotkać w towarzystwie pewnego znanego profesora nie występuje jednak nigdy publicznie. Zdaje się zresztą, że i Hitler nie zetknął się z nią od jesieni pamiętnego r. 1923.

Przez dłuższy następnie czas przebąkiwała stugębna plotka berlińska o znanej artystce filmowej Leni Riefenstahl. Nagle jednak plotki te ucichły. Nie widywano już jej jasnego Mercedesa przed wejściem do urzędu kanclerskiego, nie widziano jej samej u boku kanclerza w czasie rozmaitych uroczystości,

a jednak nikt też nie wiedział co właściwie między nimi zaszło.

W kilka miesięcy później słyszano w salonach berlińskich inną kombinację. Hitler stał się częstym gościem w domu Wahnfried w Bayeruth. Godzinami przesiadywał wieczorem z p. Winfred Wagner na pogadankach sam na sam, często wzywano tam telegramami wybitnych artystów, którzy jako słychaczy mieli tylko ich dwoje. A kiedy nadto wybudowano w Bayereuth lotnisko, na którym bardzo często lądował samolot Hitlera i kiedy nawet pisma ilustrowane — niewątpliwie inspirowane — coraz częściej przynosiły podobizny tej pary, poczęto poważnie się liczyć z faktem, że wybór Hitlera padł. Pewnego jednak dnia

stosunek ten nagle został zerwany.

Było to przed dwoma laty. Od tego czasu Hitler zagrzebał się w pracy i żył zupełnie samotnie. Bywały co prawda u niego na przyjęciach rozmaite kobiety, przeważnie artystki filmowe lub dramatyczne, ale wizyty te miały charakter wyłącznie oficjalny i towarzyski, bez względu na to, czy się to działo w Berlinie, czy w Berchtesgaden.

Dopiero w jesieni ub. roku znalazła plotka nowy żer, nową sensację. Największe niemieckie pismo ilustrowane przyniosło na stronie tytułowej interesujący obrazek:

po prawej stronie Hitler, po lewej jakaś kobieta, uderzająco podobna do L. Riefenstahl.

wdowa po architekcie Trooście, twórcy dużej ilości monumentalnych gmachów partyjnych. A kiedy jeszcze Hitler na ostatnim dniu partyjnym rozwodził się nad „nieśmiertelnymi zasługami wielkiego architekta Troosta“ a nawet przyznawał nieżyjącemu już wówczas pierwszą nagrodę w wysokości 100.000 m., wyrobiono sobie dość jednolity sąd o tych sprawach. Dlaczego

jednak i ta idylla się wnet skończyła, dlaczego panią Troost, która przez tyle tygodni należała do stałego otoczenia Hitlera, zaprzestano widywać w jego towarzystwie, nikt nie wie, nie wie też — a przynajmniej nie umie nic powiedzieć — ona sama, najwięcej zainteresowana. Zapomniano więc o niej.

Łóżko na dachu samochodu.

Jeden z francuskich inżynierów skonstruował na dachu samochodu ruchomy namiot, który przewozi się w tyle wozu, umieszczając go tylko w chwili wypoczynku na dachu. Podobny on jest w konstrukcji do bud naszych dorożek.

Ponad chłodnicą wznosi się przylegająca do dachu stalowa drabinka, po której można wydostać się na dach. W ten sposób podczas dalszych wycieczek, mając worek do spania i pledy, bez opuszczania wozu, można się przespać, czy wypocząć.

Toscanini nosi swój amulet w marynarce.

Najsłynniejszy dyrygent świata Toscanini jest bardzo zabobonny. Nie może pozostać ani chwilę bez amuletów, które każe sobie stale zaszywać do marynarki.

Do tych amuletów należą przede wszystkim: bilet wizytowy Verdiego, którego „Te Deum“ i „Reqiem“ będzie jeszcze w tym roku dyrygował, wy otrzymał Toscanini krótko przed Toscanini w Anglii. Ów bilet wizytowy śmiercią Verdiego, na którym Verdi przesłał Toscaniniemu życzenia noworoczne.

Poza tym pod podszewką marynarki ma Toscanini fotografie swoich dzieci. Bez tych amuletów, nie dochodzi nigdy Toscanini do pulpitu.